Nr. 179. Kraków, dnia 8 Sierpnia, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 8-go bm. Cyryaka m. i Maryana m. Imię słowiańskie: Niezamyśl.

Jutro: Kamilla z Lelis w. i Romana w. Imię słowiańskie: Borys i Chlebosław.

Pojutrze: Wawrzyńca i Filomeny p. Imię słowiańskie: Wawrzyniec.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 41. Zachód o godz. 7 m. 30. Długość dnia 14 g. 49 m.

Jeszcze o Katkowie.

W artykule naszym o Katkowie wspomnieliśmy o jego poprzednich sympatjach do Polaków. Za jeden z dowodów tej sympatji może służyć list pisany przez niego w r. 1858 do A. H. Kirkora podówczas wydawcy „Teki Wileńskiej“. Kirkor rozesłał okólnik do kilkunastu redakcyj rossyjskich z propozycją zamiany egzemplarzy ich pism na swoją Tekę, a między innemi wysłał ten okólnik do „Ruskawo Wiestnika“ wydawanego przez Katkowa. Na propozycją tę otrzymał następującą odpowiedź pisaną przez Katkowa własnoręcznie po polsku. Oto jej tekst dosłowny:

„Szanowny panie dobrodzieju! List jego odebrałem podczas choroby mojej: przez parę miesięcy mocno cierpiałem na oczy i z tego powodu niemogłem do tego czasu odpowiedzieć panu dobrodziejowi. Z największą chęcią zgadzam się na proponowany przez pana zamian pism naszych. Niewątpię że Teka dostarczy wiele materyałów użytecznych, oraz interesujących dla Рускаго Вѣстника. Oddawna jednem z najlepszych życzeń moich było dopomagać, o ile można, zbliżeniu tych dwóch literatur; być bardzo może, że teraz wstępując w stosunki z panem dobrodziejem, znajdę większą możność lepiej i dokładniej zadowolnić tę rzeczywistą potrzebę. Pozwól, łaskawy panie, mieć nadzieję, iż stosunki nasze nie zakreślą się zamianem pism. Ja ze swej strony, gotów jestem na wszelkie zapytania szanownego pana odpowiedzieć z największą dokładnością; niemniej wszelkie wskazania pańskie dążące do zbliżenia piśmiennictw pobratymczych redakcya Рус. Вѣст. przyjmie z najczulszą wdzięcznością. Racz pan“ i t. d.

List ten „zacnego redaktora, chlubnie znanego w rossyjskiej literaturze, b. professora uniwersytetu moskiewskiego, filologa, poety, człowieka prawych uczuć i szlachetnego serca“ (tak zwie Kirkor Katkowa) pisany był w r. 1858. A w lat parę później, Katkow piszący po polsku, uczuwający potrzebę zbliżenia się dwóch literatur, pierwszy wyciągający rękę do zawiązania stosunków, które nie na zamianie pism tylko polegać mają, z najczulszą wdzięcznością pragnący przyjmować wskazania, dążące do zbliżenia się pobratymczych piśmiennictw, jednem słowem czuły i serdeczny dla nas Katkow, zaprzeczył racji bytu naszemu narodowi, zażądał zgniecenia języka i kościoła, wynarodowienia całego społeczeństwa. Oto stałość zasad „rossyjskiego Gambetty“, po którym łzy leją republikanie francuzcy i kochani bracia z nad Wełtawy.

Jedni i drudzy nie są może tyle..... (dajemy kropki, bo nie mamy pod ręką grzecznego wyrazu), ile... naiwni (tu grzeczny wyraz się znalazł).

Panowie Francuzi nie wiedzą o tem, że Katkow do r. 1885 był gwałtownym przyjacielem Niemców. On to, a nie kto inny, niósł z niekłamaną rozkoszą narodowi moskiewskiemu wieści o klęskach francuzkich w r. 1870, on to nazywał francuzów „krwiożerczą nacją sankilotów“, u niego to Gambetta był abiezianą (małpą) a Wiktor Hugo sumasszedszym (warjatem). W niemcach liberalnych kochał się do r. 1861, w niemcach Bismarkowskich od tej daty do r. 1885. I dopiero w ostatniej chwili kazano mu sprzeniewierzyć się tym ostatnim, t. j. od czasu gdy zaczęto podejrzywać, iż pan Battenberg ma łaski w byłym radziwiłowskim pałacu.

Co do Czechów, ci wielbią go jako słowianina. Po pierwsze nigdy w życiu panslawistą nie był, a słowian ot! niby kochał od czasu, gdy mu niemcy dogryźli. Przedtem chciał Królestwo Polskie oddać Prusakom, dalej czynił propozycją, aby je kolonizować Niemcami. Miły słowianin! — mili i ci panowie

Z teki A. Bartelsa.

PIES RAWICZA.

(epizod z roku 1863.)

Źle się już u nas działo,
Chęci wiele, sił mało,
A pomocy znikąd ani cienia;
Codzień straszniejsze klęski,
Moskal wszędzie zwycięzki,
Przepełnione turmy i więzienia.

W Siedlcach w więzn ów natłoku,
Oczekiwał wyroku
Młody Rawicz, w każdej dnia godzinie,
Na uczynku schwytany,
Ozdradę przekonany
Wiedział dobrze, że śmierć go nie minie.

Wiedział dobrze, że wrogi
Los mu gotują srogi,
Ale wiedział też, że szubienica,
Tego, co mężnie ginie
Na kraju rozwalinie,
Nie upadla, lecz raczej zaszczyca

Czekał więc, lecz myślami
Gonił całemi dniami,
Za rodziną, za dom niedaleki,
Za matką swą strapioną
Młodą, i piękną żoną,
Którą wkrótce miał żegnać na wieki.

A w domu tak jak w grobie,
Wszystkie serca w żałobie,
I łzy gorzkie strumieniem się leją,
Ale jeszcze czekają,
Jeszcze się spodziewają,
Chcą się łudzić, i karmić nadzieję.

Matka zwłaszcza sędziwa,
Codziennie wyczekiwa
Jakichkolwiek o synu swym wieści,
Lub tai tylko może,
W utrapienia pokorze,
Przed synową swej duszy boleści.

A słychać codzień prawie,
Że w Wilnie i Warszawie,
Powieszony ktoś lub rozstrzelany;
Niema dnia i godziny,
Bez straszliwej nowiny,
Jeszcze w sposób straszliwszy oddanéj.

Gdy tak myślą i gwarzą,
Z zakłopotaną twarzą
Wchodzi Marcin służący ich siwy:
«Co to jest że od wczora
«Nie ma nigdzie Azora,
«Gdzie mógł podzieć się piesek poczciwy?

«Zawczora jeszcze rano,
«Po nim zauważano,
«Że był smutny, czegoś niespokojny,
«I skowyczał wciąż z trwogą
«Chociaż nie postał nogą,
«Od dwóch dni żaden Moskal tu zbrojny»

«Wiem, że nie lubi wcale
«Jak tu zajdą Moskale,
«Rwie się na nich, i rzuca i szczeka;
«Przeczuwając ich wyjie,
«Lecz się nigdy nie kryje,
«A tembardziej nigdy nie ucieka»

«Szkoda dobrego psiska,
«Czy zdaleka czy z blizka
«Biedę wietrzył i szczekał na trwogę,
«Ale żeby się komu
«Dał zabrać, albo z domu
«Sam się wyniósł, przypuścić nie mogę.»

Gdy takie o Azorze,
Chodzą wieści po dworze
Jedni bronią, a drudzy go łają,
On instynktem wiedziony,
W nieznane całkiem strony
Z tą odwagą, co psiny ją mają,

Wypuściwszy się strzałą,
Gdy go nic nie wstrzymało,
(Swego Pana widoku spragniony)
Przez pola, lasy, góry
Przyleciał aż pod mury,
W których jego Pan siedział więziony;

I stanął gdyby z głazu,
Wykuty, bo odrazu
Psim tym zmysłem, co wszystko docieka
Poznał okno za kratą,
I czapeczkę rogatą
Stojącego w tym oknie człowieka.

I zaszczekał donośnie
I zawył tak żałośnie,
Że obrócił na siebie wzrok pana,
Który poznał odrazu
Oko pełne wyrazu
Poczciwego swojego brytana;

Nikt nie wie co w tej duszy,
Siłą długich katuszy

czesi, co czczą „największego męża narodu rossyjskiego.“ Francuzom prędzej się wybacza, bo u nich często Warszawa leży w Austryi, a Moskwę oblewają fale Bałtyku, ale panowie czesi nieznajomością rzeczy i ludzi rossyjskich zasłaniać się nie mogą.

Jedni niemcy nie żałują Katkowa, choć był ich tyloletnim wiernym sprzymierzeńcem! Niewdzięczni! Wprawdzie ostatniemi czasy pogniewał się na nich nieco, ale gdyby żył dłużej, byłby się prawdopodobnie na nowo w nich rozmiłował. „Stara miłość nie rdzewieje,“ a odnawia się tem łatwiej, gdy kochankowie wyznają wspólne zasady. Despotyzm, rządy militarne, prawo pięści, nienawiść do Polaków, — oto łączniki, któreby wpłynęły na skojarzenie się tych dusz zacnych Płaczcie więc Niemcy! — Wszak Katkow jeden z całej prassy rossyjskiej pochwalał wydalania pruskie! Słowianin!!

KRONIKA.

Kraków, dnia 8 Sierpnia 1887 r.

Magistrat wydał następujące rozporządzenie:

Przy jednym z pożarów w mieście naszem kilku funkcyonaryuszy Magistratu, oraz Członków komisyi pożarnej, reprezentujących tam władzę bezpieczeństwa, nie dopuszczono do miejsca pogorzeli, przez co uniemożebniono spełnienie przeznaczonej im czynności.

Dla zapobieżenia na przyszłość podobnemu wypadkowi, Magistrat postanowił zaopatrzyć członków komisyi pożarnej oraz Magistratu, czuwających podczas pożaru nad bezpieczeństwem mienia i życia mieszkańców, w metalowe kokardy z herbem miasta Krakowa na tarczy niebiesko-emaliowanej. Jednocześnie odniósł się Magistrat do c. k. Dyrekcyi Policji o wydanie swym organom polecenia, izby osobom w powyższe oznaki zaopatrzonym dostępu do miejsc dotkniętych ogniem nie wzbraniały, lecz nadto w razie potrzeby udzieliły im na żądanie pomocy.

Obniżenie cen jazdy na wystawę. Generalna Dyrekcya c. k. Kolei Karola Ludwika pozwoliła z okazyi mającej się odbyć wystawy krajowej w miesiącu wrześniu b. r. p. p. wystawcom biorącym udział, (lecz nie zwiedzającym) na całej przestrzeni do Krakowa i z powrotem z warunkiem odpowiednich legitymacyi i używania zwyczajnych pociągów osobowych i mieszanych 33 ⅓ % upustu z cen jazdy II i III klasą,

Zastósowanie tegoż zniżenia cen jazdy nastąpi w ten spósób, że kupując cały bilet I klasy do Krakowa można jechać tam i z powrotem II klasą, zaś kupując połowę biletu I klasy można jechać tam i napowrót III klasą. Przy kupnie biletu jazdy ma być również karta legitymacyjna w celu przestęplowania przedłożoną; bilet pozostaje w rękach podróżnego, do jazdy z powrotem ma być wraz z kartą legitymacyjną kasie osobowej w Krakowie do powtórnego przestęplowania przedłożony, poczem na stacyi dojazdowej oddany. Ważność tego upustu ustanawia się dla jazdy do Krakowa na czas od 25 do 30 sierpnia r. b. dla jazdy z powrotem do 15 października b. r.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu rozporządzenia Magistratu dotyczącego wypłaty robotników przy budowlach, powtórzonego w dziennikach miejscowych, które swoją formą krzywdzi nas budowniczych na honorze w obec opinii publicznej całego kraju, zapraszamy Szanownych kolegów na krotką naradę w celu odparcia formy i sposobu rozpowszechnienia tegoż rozporządzenia, na dzień 9 b. m. (wtorek) o godzinie w pół do ósmej wieczór ulica bracka Nr. 15 (w lokalu Towarzysrwa technicznego.)

Karol Knaus. Tadeusz Stryjeński. Karol Zaremba.

Z Teatru. W sobotę po raz ostatni w tym sezonie odegrano świeżo w tym roku wystawioną u nas operetkę Millöckera „Kapelan.“ W ocenę tej sztuki nie zapuszczamy się dzisiaj, gdyż to zaraz po pierwszem jej przedstawieniu uczyniliśmy, a nadmieniamy tylko, że nadzwyczaj starannie i efektownie operetkę tę wystawiono. Widocznie reżyserya całą swą pracę włożyła w nowo w repertuar weszłe sztuki, i należy się jej zupełne uznanie za artystyczne opracowanie wszelkich szczegółów tej operetki. Szczególniej znać wprawną rękę reżyseryi w inscenowaniu końcowych obrazów i zbiorowych scen pełnych prawdziwego życia i artystycznej harmonii. Co do poszczególnych ról, to u wszystkich grających widoczną była staranność i należyta interpretacya ról, wskutek czego całość robiła jak najlepsze wrażenie. P. Zboiński postać podesty odtworzył znakomicie, p. Myszkowski wlał w rolę Scalzy tyle naturalnego humoru i komizmu, że za każdem niemal odezwaniem się, publiczność do śmiechu pobudzał. P. Karpiński ładnie odśpiewał tytułową partyę, jednak zawsze za mało jeszcze ma swobody w grze i rutyny na scenie. PP. Radwan i Praun, jako córki podesty, a p. Kasprowicz jako ich opiekunka, grały i śpiewały bardzo dobrze. Z mniejszych ról wywiązali się dobrze pp. Koncewicz, Gasiński i Senowski, traktując je należycie.

Po pierwszym akcie wręczono pannie Praun dwa duże kosze pełne żywych kwiatów i pięknych roślin. Zasłużony to dowód uznania, gdyż milutka ta artystka każdą powierzoną sobie rolę, tak pod względem wokalnym jak i gry oddaje z pochwały godną starannością i precyzyą, a nadto posiadając wrodzony wdzięk i powab i pełne swobody, zręczności i gracyi ruchy na scenie, zjednywa sobie coraz szerszą sympatyę i uznanie publiczności. W niedzielę po raz dziesiąty odegrano „Barona Cygańskiego.“ Cośmy wyżej powiedzieli o wystawie „Kapelana,“ również należałoby powtórzyć o „Baronie cygańskim.“ Malowniczy tabor cyganów w akcie I, przy pięknem oświetleniu, i efektowne wejście huzarów w akcie II, jak niemniej czardasz w 8 par, z werwą i ogniem odtańczony, nader się podobały. W trzecim akcie za pięknie odśpiewany kuplet, który trzykrotnie zmuszoną była panna Babińska powtórzyć, otrzymała piękny koszyk kwiatów. Młodziutka artystka ta głos ma silny, dźwięczny i przyjemny, śpiewa z wdziękiem i pewnością, a przy dalszem kształceniu rokuje świetne nadzieje na przyszłość. PP. Radwan i Kasprowiczowa otrzymały również w czasie wczorajszego przedstawienia piękne kwiaty. Widocznie na brak uznania i sympatyi panie lwowskie chyba skarżyć się nie mogą i wywiozą zapewne przyjemne wspomnienia z naszego miasta. Jutro „Don Cezar.“

Zwracamy uwagę naszych czytelników a protegujących teatr, że we czwartek na benefis chóru i orkiestry danym będzie po raz ostatni w tym sezonie „Baron cygański.“ Słów zachęty do licznego zapełnienia teatru wobec tak widocznych zasług chóru i orkiestry, które tak dzielnie w tym roku z zadania swego się wywiązują, chyba nie potrzeba.

P. Jan Maurycy Kaminski głośny adwokat warszawski i literat, założyciel warszawskiego Zwierzyńca, bawi w naszem mieście.

W szpitalu obłąkanych zmarła w sobotę Delfina Bousset Kamienobrodzka. Zmarła była jedną z tych francuzek, które szczerze opiekowały się przybywającymi do Francyi po r. 1831 rozbitkami Polski; rodzice jej przyjęli do gościnnego swego domu wygnanego z kraju pana Feliksa Kamienobrodzkiego. Młoda naówczas 16-letnia panienka gorącą miłością zapałała ku biednemu wygnańcowi i wkrótce za zgodą rodziców połączyła się z nim węzłem małżeńskim. — Wkrótce pokochała szczerze drugą ojczyznę i pragnęła ją zobaczyć. Przed kilku laty przybywszy tu z mężem, żyła w straszliwej nędzy, utrzymując się wraz z mężem lekcyami francuzkiego języka, których oboje udzielali. Bieda przyprawiła ją o stratę zmysłów, — i przyjęta dzięki uprzejmości pana Żuławskiego zadarmo do szpitala — tam skończyła życie. Pogrzeb odbył się dziś rano z kostnicy na cmentarzu. Dzięki szlachetności pana Szafrańskiego, pogrzeb uzyskał mąż za nadzwyczaj niską cenę, — a urządzony był bardzo przyzwoicie. Mąż jest to starzec 80-letni, całkiem złamany, dlatego przyjaciele postanowili wysłać go do Paryża, gdzie ma syna również w niezbyt dobrem mieniu, aby tam na łonie rodziny złożył strudzoną głowę. I może to się uda, gdyż dzięki patryotyzmowi i szlachetności członków

---

Odrętwiałej, podówczas się działo,
Lecz przypuścić należy,
Że człek co w Boga wierzy
A i w przyszłość pogląda swą śmiało,

Nie mógł bez rozrzewnienia
Patrzeć na to stworzenia
Poczciwego dowody wierności;
On, co długo dokoła
Niewidział nic, nic zgoła,
Prócz bez nazwy najwyższej podłości!

Bo w tej Moskalów tłuszczy,
W dzikiej wyległych puszczy,
Jednej duszy nie odkrył człowieczej,
Same dzikie zwierzęta,
Albo ślepe bydlęta,
Którym rozum zaledwie nie przeczy

Wszelkich cnót człowieczeństwa;
Za członków społeczeństwa,
Tyle tylko, niestety, ich mając,
O ile się uważa
Tegoż członkiem zbrodniarza
Który w nocy twój dom napadając

W najlepszej sumienia wierze,
Że to co ci zabierze
Za użyciem przemocy zdradzieckiej,
Jest własnością odwieczną,
A tem samem bezsprzeczną,
Jego bandy łotrowsko-zbójeckiej;

A takimi wręcz byli,
Wszyscy co naszą pili
Krew, łapczywie jak głodne szakale,
Od ministra pierwszego,
Do pisca najniższego,
Bez czci, wiary i uczuć Moskale;

Można więc pojąć snadnie,
I poczciwy odgadnie,
To uczucie na śmierć skazanego,
Gdy patrząc z roztargnieniem,
Spotkał się ze spojrzeniem,
Tak wymownem i zacnem psa swego!

Ten zaś na wpół ukryty,
Stał naprzeciw jak wryty,
I drżąc patrzał się w niego wymownie
Tem spojrzeniem poczciwem
A dziwnie przenikliwem,
Którem zdawał się mówić dosłownie:

«Krótko żyć tu już będziesz,
«Lecz nim bólu się zbędziesz,
«I odżyjesz tam gdzieś w twojem niebie;
«Jeszcze się raz zobaczem,
«Jeszcze z sobą zapłaczem,
«I popatrzym raz jeszcze na siebie!

«Przynoszę ci mój panie,
«Tych wszystkich pożegnanie,
«Których kochasz, ich uczuć zadatki,
«Żony twojej westchnienie,
«Twej dzieciny kwilenie,
«I łzę świętą sędziwej twej matki!

«Za boleści, męczeństwo,
«Kraju błogosławieństwo
«Niech ci będzie pociechą i chlubą;
«I doda sił i mocy,
«Przeciw wroga przemocy
«Wielką duszy hartownej twej próbą.»

I noc tak całą stali,
I w ciemności patrzali
Oczu nie chcąc odwrócić od siebie,
Aż dał się słyszeć w dali,
Szczęk broni, ruch Moskali,
I zrobiło się światło na niebie.

I wślad za tem do celi
Więziennej wszedł ksiądz w bieli,
Za nim różnych oprawców gromada,
I w szeregu stanęli
I broń na ramię wzięli,
Ksiądz Rawicza przed śmiercią spowiada.

I otwarły się wrota,
I przez nie naprzód rota
Wypłynęła pod bęben, sołdatów,
Potem ksiądz w bieli cały
Przy nim więzień schorzały,
A za nimi z stryczkami dwóch katów.

I pod takt bębnów głuchy
Pod szubienicy suchéj
Zatrzymali się nagle ramieniem;
Audytor coś przeczytał
Jeden za ramię schwytał,
Drugi podszedł — i jednem skinieniem

Wszystko było skończone.
Potem ciało zniesione
Dół pochłonął i ślady zatarte,
By nie poznać gdzie była
Buntownika mogiła,
I te szczątki wspomnienia nie warte...

A pies szedł za orszakiem
Najmniejszym siebie znakiem

operetki krakowskiej, którzy przyrzekli współudział, i uprzejmości pana Łapińskiego, właściciela hotelu europejskiego, oraz pana Kroebla dyrektora kassyna, którzy przyrzekli skłonić wydział do odstąpienia sali kassynowej — będzie można urządzić przedstawienie na cel powyższy.

Krynica 6 sierpnia Miała tu odczyt p. Malewicz. Zdaje się, że wszyscy goście kąpielowi galicyjscy na pamięć już umieją te dwa odczyty, które przed laty p. Malewicz napisała, a obecnie kilka razy do roku odczytuje.

Teatr lwowski uprzyjemnia nam dość nudny pobyt. P. Bารącz stara się zadowolić repertuarem i wcale mu się to udaje. Podczas pobytu „naszego Zyzia“, tak zowią p Zygmunta Przybylskiego dano jego „Wicka i Wacka.“

Zapowiadają koncert młodej śpiewaczki p. Zofii Sinkiewiczowej.

Z Krakowa przybyło dość gości do naszej zwiewającej Krynicy. Wymieniamy tu: p. p. Michałowę Bałucką, Śliwińską, Owczarkiewiczową, Brodecką, Boczkowską, p. Dr. Bosowskiego, p. Wł. Kaczmarskiego inżyniera, i t d.

Z Kabulu. Zachorował bardzo ciężko wielki emir Abdurraman; był z powodu wrzodu w karku jako kwiatek w polu złaman. Więc zawołał eskulapa. W lot eskulap ten afgański zrobił maść i jął smarować uwielbiany kark sułtański. Lecz się zaraz okazało, że ten medyk to szarlatan; bowiem w nocy sen emira widziadłami był przeplatan, bowiem w bólu myślał ciągle, jako leci do przepaści i t. d. Więc gdy rano nie wyzdrowiał jeszcze z maści, kazał głowę ściąć mistrzowi. I spełniono potępienie. Takie jest w Kabulu w modzie honorarjum za leczenie.

Lubień 6 sierpnia. Sezon kąpielowy znacznie się ożywił ostatniemi czasy. Za inicyatywą Dr. Sztembartha i dyrektora Zakładu p. Królickiego zawiązał się komitet zabaw, który ma za zadanie urządzać zabawy, wycieczki, i t. p. Do tego komitetu zaproszono także i panie. Przed kilku dniami przybył tu prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki w odwiedziny do bawiącego tu prezydenta Rady Państwa Dr. Smolki. Przybywają tu coraz liczniejsi goście.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„Pol. Kor.“ donosi, że minister Gautsch wyjechał 5 b. m. do księcia Lichtenstein do dóbr jego Hollonegg i zabawi tam zapewne tylko dzień jeden. Podróż ta, jak twierdzą, jest w związku z nieporozumieniem, jakie powstało między nim a Czechami.

„Hlas Naroda“ wita zjazd dwóch cesarzy w Gatstein tem zapewnieniem, że ludy wchodzące w skład monarchii austryjackiej nie są przeciwne przyjaznym stosunkom Austryi i Niemiec, lecz nie chcą, aby robiono z nich ofiary dla spraw, które nie leżą w ich interesie, jak to było w 1864 r. Dla ludów Austryacko-Węgierskiej monarchii jest to zupełnie obojętnem czy i jak Niemcy rozszerzą swe granice we wschodnim lub zachodnim kierunku. i nie mogą przystać na to, aby jedno słowo wyrzeczone przez Bismarka narażało austrjackiego żołnierza na utratę choćby kropelki krwi. Stosunek przyjazny atoli dla Niemiec nie wyklucza przyjaznego usposobienia dla Rossyi. Jak z jednej strony Słowiańskie narody nie działają wbrew swym patryotycznym uczuciom, podzielając smutek Rossji po stracie największego jej syna (winszujemy!) to znowu z drugiej strony nie sprzeciwia się to ich interesom, jeżeli sympatycznie witają spotkanie się cesarzy w Gastein“. „My Czesi, powiadają „Narodni Listy“, z austryjackiego stanowiska solidaryzujemy się ze Słowianami, bo Słowianie nigdy nie byli przeciwnikami Austryi owszem nieraz wspierali żywioły słowiańskie i Austryą w nagłych potrzebach; Żyżka, Sobieski, cesarz Mikołaj, walczyli w interesie Austryi, to przeciw Węgrom to przeciw najazdom Turków, dziś my Słowianie bronimy Austryi przeciw wewnętrznym i zewnętrznym Prusakom“.

Korrespondent „Tagblatta“ donosi, że zjawienie się pana Déroulède na pogrzebie Katkowa niemile było widziane. W pogrzebowych mowach według polecenia mistrzów ceremonii unikano jakichkolwiek demonstracyj „Graždanin“ omawiając ostatnie punkta programu Katkowa t. j. przyjaźń jego dla Francji, powiada: „Jest to największem zaślepieniem myśleć o trwałym związku dwóch tak przeciwnych narodów, jak jest Francya i Rossya. Rossya musi liczyć na własne siły“.

Z Paryża donoszą, że rada państwa przystała na projekt ogólny taryfy cłowej, zaprowadziwszy w takowym pewne zmiany.

Sprawa wydalenia niemieckich fabrykantów z Alzacyi będzie traktowaną tylko na drodze dyplomatycznej.

„Vossiche Ztg.“ zwraca uwagę na gorączkowy pospiech, jaki cechuje obwarowanie Kopenhagi i kończy uwagą, że Niemcy będą zmuszone tej świetności Danii położyć koniec, gdyby kiedykolwiek powzięły podejrzenie, że o przyjaźni Danii trzeba powątpiewać; szowinizmowi duńskiemu przypisze Dania, jeżeli Niemcy zmuszone będą zawołać: „Precz od naszych progów!“

Powóz cesarza Franciszka Józefa zatrzymał się onegdaj (6-go) w Gasteinie przed t. z. „Badschlösschen“. Tu cesarz wysiadł z powozu a powitany został przez marszałka hr. Perponcher, który z liczną świtą cesarza niemieckiego w tem miejscu oczekiwał dostojnego gościa. Cesarz przemawiał do każdego z świty cesarskiej po kilka słów: najdłużej rozmawiał z przybocznym lekarzem władcy niemieckiego Dr. v. Lauer, którego wypytywał o zdrowie dostojnego pacyenta.

Poprzedzony przez marszałka hr. Perponcher w towarzystwie namiestnika hr. v. Thun i generała Goltz, wszedł cesarz na schody, gdy wtem okazał się cesarz Wilhelm, który opuścił swoje apartamenta, aby czemprędzej uścisnąć rękę swego dostojnego gościa Po serdecznem uścisku, rzekł cesarz Wilhelm zbliżając się, „Nie sądziłeś zapewne, że mnie tutaj zobaczysz.“ Cesarz Franciszek Józef chwyciwszy prawą rękę cesarza odpowiedział: „Bądź pewien, że to spotkanie bardzo mnie cieszy“ Zabawiwszy z pół godziny udał się cesarz Franciszek Józef do hotelu „Straubingera“, gdzie są urządzone dla niego apartamenta. Tu się odbył cercle obecni byli namiestnik, burmistrz, kardynał Michajłowicz, generałowie, oraz kilka osób z arystokracyi wiedenskiej bawiącej tutaj na kuracyi.

Po odbytem przyjęciu — cesarz udał się do swoich apartamentów, gdzie własnoręcznie napisał trzy telegramy, o szczęśliwem przybyciu do Gastein i pomyślnym stanie zdrowia cesarza Wilhelma, i zaadresował je do cesarzowej Elżbiety, następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa i Arcyksiężnej Stefanii. Po południu oddali członkowie świty cesarza Wilhelma karty swoje w hotelu Straubingera. O godzinie 4-tej wyszedł cesarz bez paltota w fraku i chapeau claque w towarzystwie hr. Thun i hr. Paar do rezydencyi cesarza Wilhelma, gdzie był obiad.

Po obiedzie około godz. 6-tej udali się powozami obaj władcy na spacer do Böckstein. Wieczorem wspaniała illuminacja. Nawet okna cesarza Wilhelma były illuminowane.

Cesarz Franciszek Józef 7-go t. j. wczoraj wyjechał w południe do Lend. zkąd o godzinie pół do trzeciej udał się do Ischl.

Własne telegramy Kurjera

Berlin 7 sierpnia. „Nordd. All. Ztng.“ „Post“ i „Kreuzzeitung“ zamieszczają sążniste artykuły z powodu spotkania się cesarzy w Gastein. Essencyą takowych jest, że zjazd ten jest rękojmią trwałego europejskiego pokoju, którego wyczerpanym ostatniemi wypadkami siłom, doda żywotności.

Peszt 7. sierpnia. W dniu 17 sierpnia spotką się tutaj królowa Natalia z swoim małżonkiem i synem, aby razem udać się do Wiednia. „Bud. korr.“ twierdzi, że różnica zdań między dostojnymi małżonkami tyczy się kwestyi politycznych a nie prywatnego spożycia. — Z Wiednia uda się król Milan do Gleichenbergu, gdzie zabawi do końca sierpnia, aby leczyć się na zagrażającą mu astmę. — Królowa zaś wraz z synem wyjedzie do Baden. Zimę zaś przepędzi królowa Natalia wraz z ks. Aleksandrem we Włoszech dokąd bierze z sobą nauczyciela niemca, ktory ma następcę tronu przygotować do szkół niemieckich. Królowa na przez czas edukacyi księcia mieszkać przy nim. Miejscem edukacyi będzie częścią Drezno, częścią Stuttgart

Berlin 7 sierpnia. Wiadomość o budowie 26 dworców kolejowych jest fałszywą.

Berlin 7 sierpnia. „Kreuzzeitung“ omawiając zbrojenie się Danii powiada: Francusko-rossyjsko-duńska koalicya mogłaby doprowadzić Niemcy do tego przekonania, że przyłączenie Danii do Niemiec jest ze względów marynarki absolutną koniecznością.

Sofia 6 sierpnia. (Biuro Reutera) Naczewiczowi wysłano telegraficzne informacye w pewnych sprawach administracyjnych i wojskowych, których książę Koburg zażądał.

Bruksela 7 sierpnia. „Nord“ twierdzi że odjazd nieznanego prawie całej Europie ks. Ferdynanda do Bułgaryi byłby naruszeniem traktatu berlińskiego. Rosya według tego ułożyłaby odrębny plan działania.

Paryż 7 sierpnia. Sekundanci Farry'ego nie zrobili od przedwczoraj żadnych dalszych kroków. Zdaje się, że pojedynek nie dojdzie do skutku.

Rzym 7. sierpnia. „Ajencya Stefani“ twierdzi, że dzisiaj ma być rozwiązane kryzys ministeryalne. Crispi ma zostać prezesem ministrów oraz objąć intermistycznie tekę ministra spraw zewnętrznych. W tym celu miał dłuższą konferencyę z królem. Inni ministrowie pozostaną na swoich stanowiskach.

Nie zdradzając, stanął na uboczy,
Nie warczał, ani szczekał,
Ale spokojnie czekał
Mając w pana utkwione wciąż oczy.

Jeśli te straszne chwile
Skazanego, choć tyle
Zostawiły mu władzy umysłu,
Że wobec swej mogiły
Mógł ocenić tak siły
Jak szlachetność zwierzęcego zmysłu,

Jak smutne niesłychanie
Mógł zrobić porównanie,
Z tymi ludźmi, których miał dokoła;
Z tymi ludźmi? — o wcale!
Wszak to byli Moskale,
A ci ludźmi dotąd nie są zgoła,

I jeśli kiedy będą,
To chyba się zdobędą,
Na zeznanie, że nie są narodem,
Lecz ludzkości zakałą,
Hordą dziką, zuchwałą,
Mnóstwa szczepów zgnilizną i smrodem.

Na gładko usypanym
I nogą zadeptanym
Świeżym grobie zmarłego Rawicza
Nic nie jedząc, nie pijąc,
Żałośnie tylko wyjąc
Jak z kamienia postać tajemnicza

Od dni trzech Azor leży.
Włos się już na nim jeży
I gorączka wewnętrzna go pali,
Ale leży uparcie,
Skowytając zażarcie
Na idących opodal Moskali.

Aż wreszcie go dojrzeli,
Lecz próżno spędzić chcieli
Wstawał, szedł, ale wracał na nowo,
Czy łajali, czy bili,
Czy go chlebem nęcili,
On przyjmował wszystko z jednakową

Jakby wzgardą, aż wreszcie
Rozeszło się po mieście,
Że pies grobu Rawicza pilnował.
I doszła sprawa cała
Uszu aż Generała
Co Rawicza na śmierć dekretował.

Oburzył się Generał,
On, co ordery zbierał
Za morderstwo każdego Polaka,
Na tę wieść oczywiście,
I raczył rzec przy wiście:
«Eka poskaja miatieżnaja sabaka».

Do podwładnych orszaku:
«Ubit 'etu sabaku!»
Dodał jeszcze, i tegoż wieczora
Feldfebel, dwóch sołdatów,
Spełnili dzieło katów
I zabili biednego Azora.

1875.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego"

wykazujący się biletem prenumeracyjnym, mogą nabywać w Administracyi następujące dzieła **po cenach dla nich specyalnie niesłychanie zniżonych:**

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniz. na . . .40
Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·50
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25
— Studya historycz e i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1·50 zn. na . 3·—
— Anna Jagiellońka, 2 tomy razem Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25
— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60
— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·60 ct. zn. na —·60
Buszczyński St. Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25
— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na — 30
— Henryk Heine, pertret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . . —·50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na . . . . . —·25
Dzieduszycki Izydor dr. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn na . —·80
Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydania niemieckiego. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya — Gr. Cena 1 złr. zn na . . . —·30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . — 20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1·50 ct. zn na . . . . . . —·40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 złr. 40 ct. zn. na . . . . . . —·80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1 50 cnt. zn. na . . . . ·50
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na . —·40
Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd 9 tom. Cena 24 złr. zn. na . 8·—
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na . —·30
— Leibe i Siora. 2 tomy razem. Cena 60 ct zn. na . . . . . . —·20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na . —·40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . . —·30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . —·40
Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na . 6·—
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —·20
Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 zł. 60 ct. zn. na . . 1·50
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30
Stadnicki Kaz. br. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4·50 ct. zn. na . . . . . . 1·50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 złr. zn. na . . . . 4·—
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 złr. zn na . 1 20
Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·25
Wermonty Dr. Historya literatury francuskiej Cena 5 złr. zn na . . 1·—
Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . . —·60

L. 14.784/87.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1887/8 dla szkół, Zakładów miejskich i akcyzowych **około 781.100 kilogr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i **około 756¼ metra sz. drzewa sosnowego smolnego**, suchego, w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 16 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu**, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stęplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, dnia 30 lipca 1887 r.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 25	61 75
20-frankówki za sztukę	9 92	9 98
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	103 75
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 25
4½% „ „ „ „	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 75	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 75
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
„ Stanisławowa	29 50	31 -
Warszawa. 8 Sierpnia 1887. Za 100 - Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 8 Sierpnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·50 Akcye kredytowe 281·90, Dukaty 5·91.

Berlin, 8 Sierpnia 1887.

Guldeny austryackie 162·53, ruble 178 75·

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt.)
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6·12 rano.
Do Wieliczki: o g. 11·15 przed poł. (z. prag.)
Do Wiednia: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7·35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór (zeg. Prag)
Z Prus: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9 50 wieczór (zegar Pragski)
Z Warszawy: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima.
O godzinie 1 min 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.